

Małżeństwo (nie) na całe życie

Jedno małe „tak” przed ołtarzem i jesteś młodą mężatką. Potem kilka tygodni, miesięcy czy lat u boku faceta i...jedno nieostrożnie rzucone w kłótni słówko za dużo. I już jesteś rozwiedziona.

Monice jest smutno. Siedzi na kanapie, zawinięta w koc. Ogląda na video kasę ze swojego ślubu. Kiedy widzi, co się działo podczas ceremonii, łza kręci jej się w oku. Ale nie ze szczęścia. To, co widzi, nie jest szczęśliwe. Ludzie, których widzi, nie są szczęśliwi. Oboje są spięci i zdenerwowani. Ona sama, chuda jak patyk, na przemian o przygryza wargi, to je oblizuje. Jej twarz jest biała jak ściana, oczy wydają się być ogromne i pełne przerażenia. Przyszły mąż przez całą ceremonię ani razu na nią nie spojrzał, nie dotknął,

nie wziął za rękę. Jakby jej tam nie było. On jest myślami zupełnie gdzie indziej. Jakby i jego tam nie było.

Monika ma 29 lat, jest tłumaczką. Kiedy brała ślub miała 22 lata. Teraz jest 2 lata po rozwodzie. I kiedy tak ogląda obrazki z własnego ślubu, rozumie, że to nie mogło się udać. To widać od razu: między nimi nie było nic, tylko pustka i strach.

Socjologowie biją na

alarm – niemal co piąte małżeństwo ma powody do obaw, że nie przetrwa próby czasu. Według danych GUS statystyczny wskaźnik zawieranych małżeństw wynosi obecnie 5,8 (oznacza to, że na 1000 osób 5,8 obywatela bierze ślub). A statystyczny wskaźnik rozwodów liczy sobie 1,1 - czyli prawie jedna piąta związków zamienia się w dymiące zgliszcza. Rozwody stały się znakiem naszych czasów. Coraz łatwiej przychodzi nam podjęcie tej smutnej decyzji: na początku lat 90. rozwiodło się 28 tys. małżeństw. W roku 2001 rozwiedzionych par było już 45,3 tys.

I choć nie ma danych statystycznych, dotyczących wieku podejmujących decyzję o rozwodzie, psychologowie zwracają uwagę na nowe zjawisko: rozstają się coraz młodszy ludzie.

- W moim gabinecie pojawia się coraz więcej dwudziestokilkulatków, którzy po paru latach małżeństwa zastanawiają się nad rozstaniem – twierdzi Anna Kruk, psycholog, terapeutka małżeńska, pracująca w poradni Sanus. – Najczęściej rozważania o rozwodzie tłumaczą niedopasowaniem charakterów i niezgodnością oczekiwań z szarą, codzienną rzeczywistością. Kiedy posmakowali związku ze wszystkimi jego aspektami, często



dochodzą do wniosku, że wcale im to nie odpowiada. Tym bardziej, że związki te nie zawsze zostały zawarte w przemyślany sposób.

Dlaczego tak się dzieje? Co sprawia, że młodzi ludzie decydują się na rozwód, po którym już nic nie będzie takie, jak przedtem? Dlaczego życie stawia nas przed tą rozpaczliwą i bolesną decyzją?

Małżonkowie, których nie ma

Elżbieta wyszła za mąż młodo; miała 21 lat. Była bardzo zakochana, marzyła o domu i dzieciach. Początkowo było cudownie – byli z mężem wpatrzeni w siebie bez reszty. Ale szybko okazało się, że rzeczywistość to nie bajka, a ludziom jest czasami strasznie trudno się porozumieć. Teraz Elka ma 28 lat i poczucie, że przegrała życie: ma pracę, której nie cierpi (jest księgową), niespełnione marzenia o macierzyństwie i od roku status rozwódki.

- Wcześniej zawarte związki obarczone są ryzykiem, że mogą się nie udać – twierdzi Zenon Iwanowski, psycholog i terapeuta, pracujący w warszawskim Ośrodku Na Grottgera. – Kiedy widzę, że wiążą się ze sobą ludzie, którzy niedawno przekroczyli dwudziestkę, nazywam to „związkiem ludzi, których nie ma”. Tak młody człowiek nie jest



jeszcze dojrzały, w pełni ukształtowany. Dopiero kończy szkołę, dosłownie przed chwilą wyfrunął spod skrzydeł rodziców i zaczyna własne życie. Dookreśla się jego światopogląd, zaczyna się usamodzielniać emocjonalnie, psychicznie i intelektualnie. To taki etap w rozwoju, kiedy ludzie „stają się”, czas dynamicznych zmian. I za kilka lat może się okazać, że wcale nie są tacy, za jakich brali sami siebie lub za jakich brali ich partnerzy.

Pobraliście się mając niewiele ponad dwadzieścia lat? Przygotuj się więc, że może przyjść taki moment, kiedy zdasz sobie sprawę: przecież ten człowiek, który siedzi naprzeciwko mnie, jest mi obcy. Ja go w ogóle nie znam! Przez ostatnie lata rośliście i dojrzewaliście, ale – każde w swoją stronę... i zamiast się zrastać, „rozrastaliście się” w przeciwnych kierunkach.

- Jeśli mimo wszystko ten „obcy” wydaje ci się ciekawy i wartościowy i masz ochotę dowiedzieć się o nim czegoś więcej, jeszcze może być dobrze – twierdzi Anna Kruk. - Ale jeśli nie lubisz „obcego”, jeśli cię drażni lub jest ci po prostu obojętny – raczej niewielką macie szansę na to, że zostanieie razem, póki śmierć was nie rozłączy.

Doświadczona terapeutka ma prostą metodę, by sprawdzić, jakie są rokowania takiego związku.

- Proszę obie strony, by na chwilę zapomniały o żalach i postarały się obiektywnie powiedzieć, co cenią w drugim człowieku – tłumaczy. – Czasem widzę jak w oku mówiącego zapala się błysk, jak nabiera tchu i zaczyna mówić o tym, co uważa za atrakcyjne. Ale czasem widzę obojętne wzruszenie ramion, słucham listy pretensji. I już wiadomo, gdzie warto jeszcze powalczyć.

Bardzo, bardzo młoda matka

- Byłam z Bartkiem od kilku tygodni, kiedy okazało się, że jestem w ciąży – wspomina Beata, 27-latka. – Wpadłam w panikę, przecież mieliśmy zaledwie po 20 lat! Oczywiście rozważaliśmy różne możliwości, ale Bartek okazał się tradycjonalistą i nalegał na ślub – dla dobra dziecka. Kiedy stałam przed ołtarzem było wyraźnie widać mój okrągły brzusek. Ceremonia była ładna, suknia biała i naszywana perełkami, błyszcząca od łez oczy naszych matek... Ale żadne z nas nie tryskało radością. Bartek był milczący i nieobecny, a ja – przerażona. Cały czas myślałam „jak my sobie damy radę?”.

Minęło kilka lat. Beata i Bartek naprawdę starali się stworzyć rodzinę chłopczykowi, który urodził się cztery miesiące po ślubie. Ale oboje mieli poczucie, że zostali w tę sytuację wrobieni, wmanewrowani przez tę drugą stronę.



- Oczywiście nic się nie działo wprost – opowiada Beata. – Wszystko przybrało formę podskórną: awantury o byle co, szukanie dziury w całym, brak serdeczności i czułości. W końcu przestaliśmy nawet sypiać ze sobą – myślę że oboje baliśmy się kolejnej ciąży i tego, że scementowałyby nas ze sobą już na zawsze. Rozwiędliśmy się, kiedy Krzys miał trzy latka.

Być może Beata i Bartek na początku naprawdę się kochali. Ale to uczucie z czasem zbladło, zostało zagłuszone hałasem codziennych nieporozumień, aż w końcu zamarzło w chłodzie obojętnego milczenia.

Nasze społeczeństwo jest bardzo tradycyjne i na młodych, spodziewających się dziecka ludzi wywierana jest ogromna presja, by stworzyli rodzinę. Ulegamy jej więc i decydujemy się na małżeństwo „dla dobra dziecka”. Ale to już na samym starcie sprawia, że w rokowania związku są „wpisane” trudności.

- Taki związek to od początku sytuacja przymusu, presja, poczucie, że tak trzeba – twierdzi Zenon Iwanowski. – Małżeństwo budowane jest na fatalnym gruncie: przypadku, poczucia zniewolenia przez życie i los. Kiedy pracuję z młodymi rodzicami często widzę, że są przerażeni. Nie tylko nie wiedzą, kim są i czego chcą od życia, ale jeszcze szykuje im się odpowiedzialność za dziecko. Kobieta może się odwołać do swojego instynktu

macierzyńskiego, choć często niewielka to pociecha. Ale młodzi mężczyźni zupełnie nie wiedzą, jak teraz żyć. Na domiar złego mężczyźni później dojrzewają emocjonalnie. Trudno jest więc w takich warunkach stworzyć świadomy i trwały związek.

Czy to jest miłość, czy to pożądanie

Kiedy Mariola pierwszy raz zobaczyła Dominika, pokochała go całym... ciałem.

- Był przystojny do bólu – wspomina Mariola. – Najpiękniejszy mężczyzna, jakiego w życiu spotkałam. Pamiętam, że rozmawialiśmy przez chwilę ale nie pamiętam nawet, co mówiłam.

Miała wtedy 23 lata. Studiowała iberystykę, była głodna życia, bystra, inteligentna i ambitna. Interesował ją cały świat. On o rok starszy, ale tak bardzo różny od niej – przystojny, z pięknie wyrzeźbionym na siłowni ciałem, był monterem gazowym i interesował go tylko sport. Widać jednak przeciwności naprawdę się przyciągają, bo fascynacja była wzajemna. Szybko zostali kochankami. Seks był wspaniały. Po roku wzięli ślub. Po dwóch okazało się, że fascynacja to za mało i tak naprawdę niewiele ich łączy. Po czterech latach Mariola znów bez pamięci zakochała się w przystojnym facecie (tym razem pracującym w banku). Teraz ma 28 lat i jako świeżo upieczona rozwódka wprowadziła się do kawalerki swojego nowego mężczyzny, by znów uprawiać fascynujący i wspaniały seks.

- Zachowanie Marioli, dość typowe dla młodych, poszukujących silnych wrażeń ludzi, nazywam „miłością gruczołową” – komentuje Anna Kruk. – To taki stan, kiedy hormony biorą nas we władanie. Miłość wtedy utożsamiamy ze stanem zakochania i pożądaniem, krew gotuje się w żyłach, a cały świat jest spowity upajającą mgiełką.

Miłością nazywamy przelotny, choć intensywny flirt, namiętność i seks. Zwłaszcza seks. Koncentracja tylko i wyłącznie na fizycznej stronie relacji jest częstym błędem młodych.

- Niedoświadczeni ludzie często nie potrafią jeszcze odróżnić miłości od pożądania – twierdzi terapeutka. – A że była to tylko namiętność dowiadują się, kiedy wygaśnie. Wygasa zresztą dość szybko. Zostaje pustka, od której najłatwiej jest uciec do kolejnego romansu. Więc kolejna miłość. I tak w kółko.

Jeśli szukasz tylko przygody i jesteś tego świadoma, szalej śmiało. Ale jeśli chcesz się naprawdę związać z kimś na całe życie, musisz działać z głową. Nie pędź od razu do ołtarza.

- Przyjmij coś w rodzaju okresu gwarancyjnego, który obejmie zarówno ciebie, jak i twojego partnera. Wszelkie decyzje podejmujcie dopiero po upływie gwarancyjnego roku. W międzyczasie okaże się, czy ty lub twój wybranek nie pomyliliście seksu z miłością – radzi psycholog.

Ojciec bił, matka kontrolowała

Czasem malutkim słówkiem „tak” możemy naprawdę narozrabiać. Kiedy? Gdy mówimy je z niewłaściwego powodu.

Julita ma 29 lat i od roku jest po rozwodzie. Mężatką była raptem trzy lata.

- Z moim chłopakiem, Karolem, byłam przed ślubem dość krótko, kilka miesięcy – wspomina Julita. – Ale zbliżałam się do 25 roku życia i moi rodzice zaczęli poruszać temat małżeństwa; najpierw delikatnie, potem coraz częściej. Mieszkałam w małej miejscowości, tam dwudziestopięciolatka to już stara panna. Decyzja zapadła, kiedy rodzice obiecali, że dadzą nam pieniądze na budowę własnego domu.

To był ważki argument. Młodzi się pobrali. Dom jednak nigdy nie powstał, bo pieniądze utonęły w biznesowych próbach Karola. Próbował różnych interesów: pieczarkarni, handlu częściami samochodowymi, sprzedaży win. Ale chyba nie miał smykałki, bo bardzo szybko rozprawił się z niemałą sumką. Bardzo szybko też rozprawił się z marzeniami Julity o harmonijnej rodzinie. Okazało się, że oboje żyją w zupełnie różnych światach. Coraz więcej obcości i agresji, coraz więcej nieporozumień i pretensji. W końcu Julita nie wytrzymała i wniosła podanie o rozwód.

- Małżeństwo to kontrakt między dwojgiem ludzi – tłumaczy Anna Kruk. – Zobowiązujemy się w nim kochać i wspierać drugą osobę. Trudno jest jednak kochać kogoś, z kim łączy nas to i owo, tylko nie miłość i szczerą chęć bycia razem. Nie jest rzadkością że młodzi ludzie zawierają związki małżeńskie z zupełnie „niemażeńskich” powodów: ze strachu przed samotnością; pod presją rodziny, która obawia się staropanieństwa swoich córek czy by uciec z domu rodzinnego, bo ojciec bił, a matka



kontrolowała każdy krok dziewczyny. Może się zdarzyć, że zawarte ze „złego” powodu małżeństwo przetrwa próbę czasu. Ale bardziej prawdopodobne jest to, że obie strony kontraktu będą się ze sobą męczyć więc związek się rozpadnie. I to rozpadnie się szybko.

Gośka, 30 lat,
ekspedientka w butikach z

ekskluzywną bielizną, jest przykładem, który potwierdza słowa psychologa. Przyznaje, że wychodziła za męża, żeby poprawić swój status materialny i społeczny.

- Jacek był z dobrego domu, miał niezłą pracę i sporo pieniędzy – mówi Gośka. – A ja? Powiedziałam sobie: łap tego faceta, bo do końca życia będziesz stać za ladą. Ale nie kochałam go. A on nie chciał być z kobietą, która go nie kocha. Właśnie jesteśmy w trakcie rozwodu.

Nie chce mi się męczyć

Szybki ślub i równie szybki rozwód – to zgodne z duchem nowoczesnych czasów. W Ameryce wystarczy pojechać do Vegas, by na podstawie danych z prawa jazdy i w asyście dwóch przypadkowych „świadków” z łapanki dostać prawdziwy i prawomocny ślub. My staramy się nie pozostać daleko w tyle za Ameryką. Zaadoptowaliśmy wzorce kulturowe z oceanu: apoteozę wolności, przygody, braku przywiązań, samorealizacji i dynamizmu. Żyjemy w cywilizacji zmian, w której wszystko trwa tylko chwilę. Wszystko jest coraz szybsze, od samochodów i komputerów poczynając, przez fast food, aż po fast date, kiedy na

poznanie i wyrobienie sobie zdania na temat osobnika płci przeciwnej mamy raptem trzy minuty.

Jesteśmy przyzwyczajeni, że wszystko ma nam dawać szybką przyjemność. Ciągłe szukamy nowych, lepszych modeli. Czy może się więc uchować wizja małżeństwa, jako czegoś stałego? Rzeczywistość wywiera presję na młodych ludzi, którzy ten nietrwały świat traktują jako coś naturalnego, normalnego. A to przekłada się na traktowanie miłości. I powoduje, że często opcja „rozwód” jest od początku wpisana w program „małżeństwo”.

- Młodzi ludzie działają według dewizy: jeśli jest mi z czymś trudno, natychmiast to zostawiam – twierdzi Zenon Iwanowski. – Unikają trudności. Uważają, że pokonywanie przeszkód jest zarezerwowane dla życia zawodowego i kariery, a nie powinno dotyczyć życia emocjonalnego. I żenią się z założeniem: jak mi się nie spodoba, to nie chcę się męczyć, skoro mogę się rozwieść.

W ogóle nie widzimy, że trudności, także w małżeństwie, są okazją do rozwoju. I zamiast rosnąć w siłę i doświadczenie, uciekamy przed nimi.

Warto powalczyć

Jeśli chcesz, by małżeństwo nie skończyło się szybkim i bolesnym rozwodem...

- ...musisz być przygotowana, że na początku będzie aż gęsto od konfliktów i trudnych sytuacji – ostrzega Zenon Iwanowski. – I wiedzieć że kłopoty, nawet bardzo dramatyczne, nie oznaczają, że związek

jest zły. To tylko sygnały, że tu coś trzeba zmienić, tutaj obgadać, a tam nad czymś popracować. Związek na różnych etapach potrzebuje różnych pomysłów i rozwiązań.

Bądź czujna. Wtedy uda ci się zauważyć sygnały, świadczące o tym, że w związku dzieje się źle. Nie życzymy ci tego, ale jeśli zauważysz, że spada wasze zapotrzebowanie na bliskość, nie potrzebujecie się już tak, jak dawniej i wygodniej jest wam osobno, niż razem; że zanika dążenie na rzecz dobra partnera, a pojawia się działanie na jego szkodę; że oboje jesteście skoncentrowani tylko na sobie i że spadło lub znikło wasze wzajemne zainteresowanie seksualne – porozmawiaj z mężem. Prawdopodobnie nadszedł czas na poważną pracę nad związkiem.



- Być może w naprawdę trudnej sytuacji sami nie dacie sobie rady – ostrzega Anna Kruk. – Ale to jeszcze nie znaczy, że wasze małżeństwo jest skazane na zagładę. Udajcie się do poradni małżeńskiej i poproście o pomoc doświadczonego psychologa. Związek dwojga ludzi to piękna sprawa. O to zawsze warto walczyć.

My kontra reszta świata

Grzegorz Dzieciół, socjolog

W Polsce w związki małżeńskie wchodzi bardzo młodzi ludzie: 80 proc. kobiet ma mniej, niż 24 lata, mężczyźni mają ok. 25. W porównaniu z krajami zachodnimi to bardzo wcześnie. Być może ma to związek z bardzo wysokimi kosztami rozwodów, ale w krajach zachodnich młodzi ludzie, zanim podejmą decyzję o małżeństwie, dłużej się zastanawiają. Przykładowo, w Niemczech zupełnie normalną rzeczą jest fakt, że młodzi ludzie najpierw postanawiają ze sobą zamieszkać, a dopiero kiedy zdadzą egzamin życia pod jednym dachem, decydują się na ślub. Wolni trzydziestolatkowie nie należą tam do rzadkości, nie są też traktowani jak wybryk natury. Jednak i my powoli adaptujemy zachodnie wzorce. W ciągu ostatnich dziesięciu lat wiele się zmieniło w kwestii ślubu i bycia razem. Przede wszystkim coraz więcej młodych Polaków decyduje się na związki nieformalne. Rośnie też tolerancja naszego społeczeństwa: okazuje się, że 59 proc. Polaków uważa, że to nic złego żyć razem bez ślubu, a 53 proc. deklaruje, że nie ma nic nagannego w posiadaniu dzieci bez uprzedniego zawierania związków małżeńskich (badania CBOS z 2002 r).

Tekst ukazał się w magazynie Cosmo.